Nr. 6. Kraków, Czwartek 25. lutego 1897. **Rok II.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Redakcya i Administracya „Grzmotu"
Kraków, Plac Dominikański 7.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ katolickich robotników.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i w biurze Herzowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 10—11, i od 6—8 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Zwracamy uwagę wszystkich na artykuł „Baczność wyborcy!" Choćby go każdy dziesięć razy uważnie przeczytał, to przecież nie byłoby za wiele... Jest tam wiele bardzo ważnych rzeczy.

Farbowany lis.

Niedawne to czasy, jak p. Danielak w gronie ludowców starał się dostroić do wiary naszego katolickiego ludu, sierdził się na socyalistów i czynił się formalnym obrońcą wiary św. przeciwko tym bezbożnikom. Tymczasem dziwnych doczekaliśmy się rzeczy. Z katolickiej „poczwarki" p. Danielaka, wykłuła się socyalistyczna „ćma"... żywy i *prawdziwy p. Danielak...* socyalista, a co najmniej szczery przyjaciel i ajent bandy socyalistów. Że to nie są domysły, to dowodem na to pielgrzymka p. Danielaka ze swym szefem..... Daszyńskim do socyalisty Stojałowskiego. To dowodem tego list socyalisty Stojałowskiego, polecający **gorąco** kandydaturę p. Danielaka. I oto... patrzajcie! Pan Danielak znikł nagle z szeregów „krzyżowych rycerzy" i znalazł się w szeregach wyklętego kapłana, pod czerwonym łachmanem socyalnej demokracyi. O... nam nie trzeba było tych dowodów: bośmy to przewidywali, dawno patrząc ciekawie na komiczną grę p. Danielaka. Przypominamy tu p. Danielakowi owo zgromadzenie w sali Rady miejskiej, kiedy pp. Sokołowski i Weigel zdawali sprawę swoim wyborcom. Widzieliśmy wtedy, jak p. Danielak gorąco p. Daszyńskiego oklaskiwał!!

Dobre i to... bo przynajmniej będzie mniej o jedno złudzenie, o jednego farbowanego lisa i mniej będzie ludzi, coby p. Danielakowi wierzyli.

Bracia Włościanie! Kiedy się u was ten lis farbowany, ta poczwarka przeobrażona w ćmę zjawi, umiejcie go od waszych zagród pędzić, jak to z I. Daszyńskim czynicie — z owem *zerem* w oczach wszystkich ludzi uczciwych!

Słowo o wyborach.

Kandydaci V. kuryi w okręgu krakowskim.

Szalona agitacya wyborcza objęła już cały nasz okręg. Partye sobie przeciwne ścierają się jak chmury na horyzoncie, huczy w nich i wre złowrogo. Ostatnie gromy padną z nich 11. marca i nastanie cisza. Przegląd tej walki nie będzie dla naszych Przyjaciół bez pożytku. Naszem zdaniem jest to walka — nie kandydatów — lecz *idei*.

Chodzi tu głównie o to, czy zwycięży idea katolicko-ludowa — czy żydowsko-socyalistyczna. Na prawicy staje do walki młode lecz dzielne i silnie zorganizowane stronnictwo *katolickich robotników*, ze swym kandydatem robotnikiem i rolnikiem **Feliksem Gawłowiczem**, widzące zbawienie ojczyzny i dobro swoje w zgodzie wspólnej ze wszystkimi stanami, a nie w potwornej walce klas. Na skrajnej lewicy stoi *drgające cielsko szatana*, stronnictwo z czerwonym sztandarem, socyaliści z I. Daszyńskim.

Cagliostro ów, otoczony zwartą falangą żydowstwa, prowadzi zbałamuconych, rozpitych robotników żydom na rzeź — do jatek żydowskich. Z początku, kiedyśmy wskazywali jawnie, że p. Daszyński nie jest niczem innem, jak tylko zakapturzonym żydem, nie wierzono nam. A oto teraz żydzi sami wołają i to kapitaliści sami (Liban, Ehrenpreis), że *Daszyński będzie ich jedynym posłem, który godnie* (brawo!) *będzie bronił żydowskich interesów!* Żydzi robotników uwalniają od pracy, by tylko szli słuchać mowy Daszyńskiego na Podgórze. Czy to nie jasne?

Otwórzcież więc oczy, Bracia robotnicy i włościanie katolicy i patrzcie, jaki człowiek teraz stara się o wasze zaufanie! Ktokolwiek z Was ma choć odrobinę rozumu i przekonań katolickich i choć odrobinę kocha swoją ojczyznę, ten *ze wstrętem* winien się odwrócić od tego człowieka, co tumani robotników obietnicami, a jawnie trzyma z żydowstwem, które jak pijawka ssie ostatnią kroplę krwi naszej.

Bracia robotnicy! toć przecie włościanie prędzej się poznali na tym wilku w owczej skórze, cuchnącym żydowską cebulą i pędzą go od swych zagród kijami, jak to zrobili dzielni Skawinianie, Lusinianie, w Batowicach, Cholerzynie i Przegini. Nie pomaga mu już dzisiaj ani ukryty rewolwer, ani laska pod futrem kupionem z krwawo zapracowanego grosza robotników.

Otóż mamy dwóch kandydatów na naszego posła z V. kuryi.

Z jednej strony rolnik, robotnik, katolik i Polak **Feliks Gawłowicz**, człowiek ciężkiej pracy, uczciwy nasz brat i sąsiad — a z drugiej strony panicz z wyrobioną gębą jak aktor, niedouczony student, *wróg katolickiej wiary i robotników, wróg ojczyzny i dobra kraju, a jawny i szczery przyjaciel żydów!*

Ale za to brat nasz **Gawłowicz** chce usunąć lichwę i wyzysk żydowski, chce ustaw sprawiedliwych dla włościan i robotników, chce sprawiedliwego rozdziału podatków przez opodatkowanie wielkich kapitałów, giełdy i domów rozpusty. Żąda szkół wyznaniowych, swobody Kościoła, zgromadzeń i prasy katolickiej.

Daszyński radzi odebranie gruntów włościańskich dla państwa, by znów dawna pańszczyzna ale gorsza powstała, a robotnicy i włościanie by robili żydom, a sami jeśc co nie mieli. Żąda szkół bezwyznaniowych, gdzieby żydzi rej wodzili, swobody prasy i zgromadzeń, ale tylko dla *swoich*, bo już teraz banda jego żydowską wódką podpita, napada na spokojnych włościan i katolickich robotników, za co go żydzi na rękach noszą.

Wybierajcie więc między tymi dwoma kandydatami, według waszego rozumu i sumienia katolickiego.

Oprócz tych widzimy jeszcze dwie kandydatury, które — mówiąc bez ogródek — są nie na czasie, mianowicie *p. dr. Szczepana Mikołajskiego* i *dr. Kasparka*, bo są obrachowane po prostu na rozbicie głosów katolickich *na korzyść żydowstwa.* Żeby rozbić tę wstrętną, śmierdzącą falangę żydowską, prowadzoną hurmem do urny wyborczej pod wodzą żydów, trzeba między nami **solidarności i jedności!** Dr. Mikołajski jeśli jest istotnie przyjacielem sprawy katolicko-ludowej, to swą kandydaturą nie powinien rozbijać głosów ludowych. Jako *lekarz* może kandydować *w kuryi miejskiej,* jako zaś jeden z działaczy „stronnictwa ludowego" ma jeszcze miejsce w kuryi IV., jeśli włościanie istotnie zechcą go mieć w tej kuryi. *Dla naszego kandydata kuryi innej nie ma,* bo w żadnej już robotnik nie głosuje. Kurya V. to jedyny nasz posterunek, na którym zwyciężyć możemy i chcemy. Mamy nadzieję, że p. dr. Szczepan Mikołajski zrozumie nasze idee i cele i położenie nasze, a postąpi tak, jak przystało na prawdziwego obrońcę ludu i przyjaciela uciśnionych.

Co się tyczy kandydatury *p. prof. Kasparka,* to oświadczamy, że Komitet centralny stanowczo szkodziłby tem sprawie katolicko-narodowej i sprawie kraju naszego. Na to, aby być kandydatem **ludowym**, nie dość jest być prawnikiem lub ekonomistą, ale trzeba mieć coś więcej: trzeba lud *znać i czuć z nim* razem, by się dlań *rzetelnie poświęcić* i pracować nad ulgą jego doli. A skąd to p. doktor i prof. Kasparek posiada? Jeśli więc koniecznie Komitet centralny chce mieć „uczonego" profesora posłem do Rady państwa, to jest dla takich ryb miejsce w kuryi *wielkich własności* — ale w kuryi V. stanowczo jest niemożliwą taka kandydatura.

Stronnictwo katolickich „Przyjaźni" miało prawo spodziewać się, że stawiając kandydaturę *polskiego chłopa i robotnika,* popartem będzie i przez tych wszystkich, którzy utyskują na *postępy rozkładu społecznego* i którzy pragną równouprawnienia włościan.

Rozpatrzyliśmy więc, **Bracia Wyborcy,** katolicy, pole walki i tych, którzy w tej walce udział wezmą. Wy sobie wyróbcie sąd o tych rzeczach i zwartym szeregiem idąc do urny **głosujcie za Feliksem Gawłowiczem,** a zwycięstwo będzie pewne! Wszak u nas więcej katolików, niż czerni żydowsko-socyalistycznej. Tu o was idzie! Precz z lenistwem! Wszędzie, w gminie i powiecie, na jarmarkach i zgromadzeniach agitujcie za Waszym kandydatem i bratem **Feliksem Gawłowiczem!**

Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!

Baczność, Wyborcy!

Nieco o wyborach.

Dzień i godzina *prawyborów*, to jest wyboru wyborców przez prawyborców, nie są te same we wszystkich gminach, lecz bywają dowolnie oznaczone przez starostów dla każdej gminy z osobna. Ogłoszenie dnia i godziny prawyborów, odbywa się *wyłącznie przez obwieszczenie na urzędzie gminnym; prawyborcy zaś nie otrzymują żadnego osobnego wezwania do głosowania*, ani też żadnej osobnej legitymacyi. „Mężowie zaufania" muszą więc w każdej gminie pilnie baczyć na to, *kiedy* się odbędą prawybory i starać się o to, by *każdy* wyborca *na czas* został zawiadomiony o dniu i godzinie wyborów. Uważajcie więc bacznie, by przed wami nie zatajono dnia i godziny prawyborów i *starajcie się o to*, by prawyborcy się na czas o nich dowiedzieli!

We wszystkich okręgach wyborczych *piątej* kuryi — z wyjątkiem krakowskiego i lwowskiego — wybory na posła odbywają się pośrednio. to znaczy: prawyborcy wybierają wyborców, e ci dopiero posła. Na każde 500 mieszkańców (nie zaś na 500 prawyborców) w gminie przypada jeden wyborca. Prawyborcy każdej gminy wybierają więc tylu wyborców, ile razy po 500 mieszkańców liczy gmina. Prawybory muszą się naturalnie odbyć przed wyborem posła, teraz w lutym. *W każdej gminie należy więc bezwłocznie stawiać naszych kandydatów na wyborców.* Mężowie zaufania powinni narodowych i katolickich kandydatów na wyborców *zaraz* wyszukać i *ogłosić prawowyborcom*, tudzież *agitować*, żeby tychże wybrano przy prawyborach.

Na *wyborców* należy wyznaczyć ludzi wypróbowanych, godnych zaufania, na których się można spuścić, że będą sobie poczytywali za obowiązek sumienia i honoru w dniu wyborów oddać swe głosy na *narodowego i katolickiego* kandydata na posła. Wszędzie powinni prawyborcy zobowiązać wyborców na honor i sumienie, żeby w dniu wyboru poszli do głosowania i głosowali *na narodowego i katolickiego kandydata* na posła.

Mężowie zaufania! Starajcie się postawić natychmiast godnych zaufania kandydatów na wyborców! Każdy dzień jest nader ważny, bo tylko przez gorliwość i szybkość możemy zwyciężyć w pośrednich wyborach. Objaśniajcie wyborcom, jaką odpowiedzialność wzięli na siebie wraz ze swym obowiązkiem! Zaprzysięgnijcie ich na ich sumienie, że będą przy wyborach na posła głosowali na kandydata *narodowego i katolickiego!*

W krakowskim i lwowskim okręgu wyborczym V-tej kuryi, nie ma prawyborców, wszyscy są wyborcami i głosują wprost na posła.

Dodajemy jeszcze to, co pisze socyalistyczne „Prawo ludu":

1⁰. *O legitymacyach wyborczych.* Gdy listy wyborcze zostaną zamknięte i uzupełnione wniesionemi reklamacyami, następuje doręczenie kart legitymacyjnych wyborcom. Te karty legitymacyjne obejmują nazwisko i miejsce zamieszkania wyborcy, numer odpowiedniej liczby wyborczej, jak również dokładne podanie miejsca, gdzie się odbędzie akt wyborczy, wreszcie, o której godzinie rozpoczyna się i kończy głosowanie. Karty legitymacyjne obowiązaną jest doręczyć do mieszkania władza, a mianowicie władza polityczna I. instancyi. Prócz tego obowiązana jest władza wezwać wyborców w sposób odpowiedni (a więc za pomocą dziennika urzędowego, przez ogłoszenia publiczne i t. d.), najpóźniej 24 godzin przed dniem głosowania, do podjęcia osobiście kart legitymacyjnych, w razie, jeśli takowe nie zostały z jakiegokolwiekbądź powodu doręczone. Doręczenie kart legitymacyjnych może być poruczone w miastach o własnym statucie (gdzie są magistraty) naczelnikowi gminy. Karty legitymacyjne doręczane są tylko tym wyborcom, którzy głosują na posła bezpośrednio, tj. wyłącznie przy wyborach bezpośrednich. Przy wyborach pośrednich nie otrzymują prawyborcy kart żadnych; legitymacyę dostają dopiero wybrani wyborcy.

2⁰. *O kartkach do głosowania.* Celem głosowania wręczone zostają wyborcom karty urzędowe, z pomocą których jedynie może być dokonany akt wyborczy. To znaczy: nie można posługiwać się przy głosowaniu prywatną kartką wyborczą, wydaną uprzejmie przez jakieś stronnictwo. Dopuszczalną jest wyłącznie urzędowa karta wyborcza. Przy wyborach bezpośrednich otrzymują wyborcy kartkę do głosowania wraz z kartą legitymacyjną. W razie wyborów pośrednich (we wszystkich okręgach galicyjskich, prócz krakowskiego i lwowskiego), zostanie im doręczoną tylko legitymacya. — Urzędowy charakter ma karta wyborcza także i zewnętrznie; musi być bowiem zaopatrzona w pieczęć urzędową władzy, która ją wydaje, a więc: starostwa lub magistratu. Na każdej karcie wyborczej czytać również możemy uwagę, „iż każda inna kartka wyborcza, otrzymana w drodze nieurzędowej, uznana będzie za nieważną". Kto przy głosowaniu oddaje kartę nieurzędową, ten nie głosuje po prostu, głos jego idzie na przepadłe, ponieważ karta wyborcza zostaje unieważniona.

W miejsce kartki zepsutej lub zagubionej ma obowiązek powołana do tego władza (starostwo, magistrat, a w dniu głosowania *komisarz wyborczy*) wystawić na żądanie wyborcy inną kartę wyborczą. Przy prawyborach w kuryi wiejskiej i robotniczej, gdzie głosowanie jest ustne, nie doręcza się naturalnie kart wyborczych.

3⁰. *O komisyi wyborczej.* Akt wyborczy odbywa się we wszystkich wypadkach podanych przed komisyą wyborczą, w której skład wchodzi przedewszystkiem mianowany przez rząd „komisarz wyborczy". Utworzenie komisyi z łona wyborców następuje w ten sposób:

1) Przy głosowaniu prawyborców na wyborców składa się komisya z komisarza, mianowanego przez starostę i z 2 członków Rady gminnej, wyznaczonych przez naczelnika gminy.

2) Przy głosowaniu wyborców na posła składa się komisya wyborcza z 7 członków, a mianowicie: po 3 członków wyznacza Rada gminna i komisarz wyborczy; ci wybierają następnie sami członka siódmego.

3) Przy głosowaniu na posła w okręgu, gdzie są wybory pośrednie, oznaczają 3 członków komisyi zebrani wyborcy, 3 drugich mianuje komisarz wyborczy; tych sześciu wybiera, jak przedtem, siódmego członka.

Wybór komisyi następuje kartkami. Wybrani zostają ci, którzy otrzymali największą ilość głosów. W razie, jeśli więcej, niż 3 osoby otrzymają równą ilość głosów, rozstrzyga między niemi głos, który wyciąga komisarz wyborczy. Wybór siódmego członka komisyi odbywa się bezwzględną większością głosów (więcej niż połowę głosów oddanych) a jeżeli niema takiej większości po dwakroć. Siódmego członka komisyi zamianuje również komisarz wyborczy. Członkowie komisyi wybierają z pośród siebie większością głosów (największą liczbą głosów) *przewodniczącego.* Przy równości głosów rozstrzyga los, wyciągnięty przez „komisarza wyborczego". Każdej komisyi wyborczej przydaje do boku komisarz sekretarza, który ma pisać protokół z przebiegu czynności wyborczych. Do protokółu tego należy wciągać wszelkie ważniejsze szczegóły, dzień, godzinę rozpoczęcia i zakończenia wyborów, nazwiska funkcyonaryuszy wyborczych, przedewszystkiem jednak uchwały powzięte przez komisyę. Kto może być przeznaczony na sekretarza, prawo nie mówi. Ponieważ nie jest on członkiem komisyi, należy przyjąć zatem, iż sekretarz nie musi być koniecznie wyborcą, może nim być nawet urzędnik delegowany przez władzę. Postanowienia komisyi zapadają większością głosów. Przewodniczący komisyi głosuje tylko w razie równości, przyczem głosem swoim rozstrzyga o losie uchwały. Ponieważ *komisya wyborcza* przedstawia czynnik nader ważny, należy tedy postarać się o wybór takowej z ludzi zaufanych, pewnych.

Wybory posłów z V-tej kuryi odbędą się we czwartek dnia 11 marca b. r. A więc — Bracia — kto Boga kocha, kraj, rodzinę swoją i siebie samego, ten niech agituje usilnie, ażeby wyborcy w dniu wyboru posła oddawali swe głosy na *narodowego i katolickiego* kandydata! Bracia! Pracujcie niezmordowanie!

Spodziewamy się, że kto ma głowę na karku, ten z tej instrukcyi wyborczej zechce i potrafi należycie skorzystać.

Warto wiedzieć, jak się socyaliści przygotowują na dzień wyborów a **zawstydzić** się i **naśladować** zaraz... Oto wciąż o tem mówią i piszą i pouczają się. Ustawicznie robią większe i mniejsze *zgromadzenia* walne i poufne i zachęcają się do pracy i walki. Chodzą po domach i każdego nagabują i namawiają, by głos dał na socyalistę i każą albo przysięgać na to, albo się podpisać. I jeszcze coś więcej... Na czas wyborów wydają osobne pismidło swoje *„Gazetę wyborczą"*, która ma socyalistów uczyć, a nas durzyć. *Cały np. Kraków podzielili na ulice, a każdą ulicę dostał jeden socyał*, który ma spisanych wszystkich wyborców z tej ulicy. W dzień wyboru ma pilnować swych ofiar i prowadzić je do urny wyborczej, a kto nie zdrów, tego zawieźć dorożką... A co? **Czy nie tak samo powinni zrobić katolicy?...**

Jeden z wyborców.

Jeszcze kilka ważnych uwag

co do wyborów z kuryi V.

1) Niech sobie każdy **w domu wyraźnie** napisze na kartce **imię i nazwisko** kandydata (jak np. w krakowskim okręgu **Feliksa Gawłowicza**).

2) Tej kartki niech potem **nikomu** z obcych nie pokazuje, bo socyaliści wszelkimi sposobami będą chcieli szachrować.

3) Dowiedzieć się **zawczasu** o dniu prawyborów i wyborów i w tym celu **zaraz** wybrać **mężów zaufania**, coby tego pilnowali i **każdego** prawyborcę i wyborcę dla miłości Boga i wspólnej sprawy uwiadomili... Ale, gdzie tego nie zrobiono, tam każdy — kto nie jest „rurą z barszczu", powinien sam to zrobić, o ile to tylko możebne.

4) **W dniu wyborów** czy **prawyborów** stawić się **akuratnie** na oznaczoną godzinę i owszem **wcześniej** a **niczem** się nie dać od tego odwieść, ani prośbą, ani groźbą, ani tysiącami. Stańmy **co do jednego**, a kto chory, tego trzeba **zanieść albo zawieść**, jeżeli to tylko ciężko mu nie może zaszkodzić. Tak już nie raz robiono i **tem wygrano** i w Bruxelli i u nas **w Dobromilu.**

5) Ktoby swoją kartkę zgubił, niech się zaraz uda do **urzędu, który mu pierwszą kartkę wydał**, a **musi** mu dać drugą: dlatego niech jej **dobrze strzeże!!**

Te uwagi i artykuł „Baczność wyborcy!" niech każdy z „Grzmotu" codzień uważnie przeczyta.

Nasze rzemiosła i wyroby krajowe.

Cośmy obiecali, tego dotrzymujem i z radością rozpoczynamy pracę w kierunku podniesienia naszych krajowych wyrobów i ułatwienia im zbytu *bez pośrednictwa żydów*. Że zaś w tym celu konieczną jest rzeczą, aby Publiczność nasza zapoznała się bliżej *z miejscami fabrykacyi* wszystkich naszych poszczególnych wyrobów: dlatego *„Grzmot“* (wedle uchwał ostatniego *Zjazdu katol. robotników* w Tarnowie), podjąwszy się tego zadania, już dzisiaj je spełniać rozpoczyna. Zacznijmy od naszych **kuśnierzy.** Kto nie wierzy, ten niech raczy przyjechać do Krakowa, niech przejdzie przez Grodzką ulicę i niech policzy te mnogie kuśnierskie składy i zakłady. Wyjąwszy *jednego jedynego* (Jachimskiego) *same żydy* (!!!), boć drugi (Trąbka) jest dopiero w bocznej ulicy św. Józefa. Ilekroć tamtędy iść wypada człowiekowi, tyle razy przychodzi do głowy: Jaki oni z tego zysk mają, skoro ich tylu i skoro sklepy na takiej ulicy bardzo są drogie?! Czy tylu ludzi potrzebuje cudzej skóry, czy też żydzi tak zgrabnie swem kuśnierstwem *skóry z ludzi* ściągają, że i sklepy opłacą i z rodziną wyżyją i jeszcze zysk mają? A jaka tam robota? jaka pewność, rzetelność i — jaka schludność?... Rzeczywiście boleć trzeba nad zaślepieniem wielu katolików.

Podobnie ma się rzecz z tym kuśnierskim interesem, jaki żydzi po kraju uprawiają. Są to nasi prawdziwi galicyjscy *plantatorzy*, dla których nasi kuśnierze *jak murzyny* — za bezcen pracują, a tymczasem *wszystek zysk* wyrabiającego i kupującego i sprzedającego w rękach żydowskich zostaje. Dość tej szalonej gospodarki... Zanim tedy zgłoszą się do nas inne miejscowości zajmujące się kuśnierstwem, *zaczynamy od Starego Sącza*.

Co najmniej, w Zachodniej Galicyi, sławne jest to miasteczko nietylko z grobu swej św. królowej Kunegundy i uroczej podkarpackiej miejscowości, ale i ze znakomitych wyrobów tak *szewskich* jak i *kuśnierskich*. Szeroko słyną one po kraju, a żydzi zwąchawszy to, robią na tem dobre interesa. Niechże tedy socyały służą i faktorują żydom, ale my nie: bo my z łaską Bożą obejdziemy się bez żydów i zostawimy im ich chajdery, kahały, tałmudy i szacherki, ale nie na naszej skórze... Dla jaśniejszego poglądu podajem naszym Czytelnikom cennik wyrobów kuśnierskich majstrów starosandeckich i prosimy o szczere zajęcie się tem w imię sprawy katolickiej i narodowej:

CENNIK
WYROBÓW KUŚNIERSKICH
kuśnierzy w Starym Sączu.

Kamizelka do stanu lub poza stan ze skórek węgierskich białych **damska** od 5 złr. do 6 złr. — Ze skórek angielskich białych od 4 do 5 złr.

Kamizelka męska ze skórek zagranicznych czarnych od 7 do 10 złr. — Ze skórek angielskich lub węgierskich białych od 6 do 8 złr.

Kożuch chłopski krótki, żółty bez fałdów od 8 do 12 złr. — Żółty z fałdami od 15 złr. do 20 złr. — Biały bez fałdów od 4·50 do 6·50 złr. — Biały z fałdami od 12 do 15 złr.

Katanka wiejska damska żółta z rękawami od 7 do 10 złr.

Kamizelki wiejskie damskie żółte od 3 do 5 złr. — **Męskie** od 4 do 6 złr.

Glomki nadwiślańskie od 9 do 10 złr.

Paltoty lub glomki żółte od 12 do 14 złr.

Spodnie skórzane żółte lub czarne od 4 do 7 złr.

Worki na nogi *(Fuss-Säck'e)* od 7 do 8 złr. — Do powozu od 10 do 12 złr.

Rękawice skórzane żółte lub czarne z pięcioma palcami od 1·50 do 1·75 złr.

Oprócz tego można dostarczać wszelkich gatunków wyrobów **krytych suknem** lub nie krytych — galicyjskich, starosandeckich, węgierskich i zakopańskich.

Obstalunki przyjmuje „Przyjaźń starosandecka“.
Ceny zależą od **jakości** materyału i od wyrobu, są jednak jak najprzystępniejsze, a wyroby **pierwszorzędne.**

Robotnik do braci włościan.

Dochodzą nas wieści, że niektórzy włościanie z okręgu krakowskiego zamierzają oddać swe głosy z piątej kuryi na socyalistę Daszyńskiego. Szanowni bracia, musiały was dobrze zdurzyć te fircyki krakowskie, głosować bowiem za socyalistami to tyle znaczy, co brzytwę *do własnego gardła* sobie przykładać. Że nie mówię na wiatr, osądzicie sami z tego co wam powiem.

Najpierw słówko o religii i katechizmie tych panów.

Socyaliści wszyscy, a głównie ich generałowie, jakim właśnie jest Daszyński, nauczają i piszą, że człowiek od *małpy* pochodzi, że nie ma duszy, a po śmierci tak jak *z psa* para tylko uchodzi i nic więcej (tak stało w ich gazecie, co we Lwowie wychodzi i nazywa się *„Nowy Robotnik“*). Zdaniem tych panów, między człowiekiem a bydlęciem, nie większa zachodzi różnica, jak np. pomiędzy szkapą chłopską, a pięknym hrabskim arabem. Mówią oni dalej, że niema Boga; że piekło, niebo to tylko wymysł księży; że świat ten cały bynajmniej nie jest stworzony od Boga, ale sam ze siebie powstał. (Inne ich pismo, tak zwane *„Gazeta Robotnicza“* 12 gr. 1896 r.).

Jak widzicie zatem, szanowni bracia Włościanie, według ewangelii tych panów, człowiek nie różni się od zwierzęcia, że więc ludziom tak samo, jak zwierzętom niepotrzebny jest ani pacierz, ani kościół, ani św. Sakramenta, ani księża, zgoła nic takiego, coby krzepiło duszę, myśli i serce nasze do Boga podnosiło. Bogiem i wiarą ich jest brzuch i rozpusta. W r. 1895 1go maja we Lwowie sprowadzili ci sami socyaliści żydówkę z Wiednia, także socyalistkę, która na zgromadzeniu mówiła, że wtedy dopiero dobrze będzie na świecie, kiedy kobiety i mężowie przestaną chodzić do kościoła, kiedy zaniechają obgryzania palców P. Jezusa (miało to znaczyć całowania). Jeden nawet z socyalistów krakowskich na posiedzeniu nie wstydził się wystąpić z projektem zburzenia kościołów w Krakowie i wypędzenia księży. Ten sam p. Daszyński, za którym wy chcecie głosować, w r. 1892 szydził publicznie z modlitwy, mówiąc, „że już 2000 lat się modlimy, i nic nie mamy.“

Zaś w *„Naprzodzie“* tj. piśmie, które wydaje Daszyński, wydrwiwano św. spowiedź i chwalono jednego socyalistę za to, że w pokoju na miejscu św. Ignacego, zawiesił obraz żyda i pierwszego socyalisty Marksa.

Nie wierząc w nic zgoła, z zaciekłością iście szatańską, rzucają się na tych, co tę wiarę szerzą i podtrzymują tj. na kapłanów, biskupów a nawet na samego Ojca św.

I tak np. Kozakiewicz socyalista lwowski, nazwał Ojca św. *białym carem* i okrutną rzeź w Krożach jemu i jego synom przypisał; zaś Daszyński w piśmie innym *„Przedświcie“* pisał, że z klątw biskupich sobie kpi — przekręca umyślnie nazwiska tych dostojnych osób, i aby w większą u ludu podać poniewierkę, unika właściwego im tytułu biskupiego, zowiąc ich tylko *panami*.

Sądzę, że chyba już dosyć tego. Osądźcie co się należy takim ludziom, którzy w tak bezecny sposób kpią i drwią z najdroższych skarbów, jakie mamy tj. wiary św. i kościoła? Czy głosy na poselstwo czy tęgie lanie.

My wiemy na pewno o takich zdarzeniach, na które tysiące ludzi patrzało, jak np. w Poznaniu w tem miejscu, gdzie teraz stoi kościół zwany *tumem*. Żydzi wykradzioną Hostyę Najśw. wrzucili do błota za miastem. Kiedy bydło koło tego błota wracało z paszy do domu, wszystko na kolana poklękało. Kiedy św. Antoni Padewski dysputował z heretykiem we Francyi, to publicznie wobec tłumów zgromadzonego ludu bydlęta tak tamo padały na kolana przed Najśw. Sakramentem. Powiedzcie teraz, czy Daszyński i socyaliści nie są gorsi od tych bydląt? *(Przyp. Redakcyi).*

Tyle co do wiary. A teraz czego oni chcą? Krótko i węzłowato mówiąc, — socyaliści chcą pijaków, próżniaków, utracyuszów wszelkiego rodzaju **zrównać** z ludźmi pracowitymi, oszczędnymi i lepiej się mającymi. Przez co? Przez podział gruntów i majątków na równe części. Oczywiście, że na pierwszym planie myślą oni tu o sobie, bo kieszenie ich na pijatykach i zabawach w żydowskich szynkach już dawno się wypróżniły.

A ponieważ niema jeszcze na świecie tak głupich ludzi, żeby lada jakiemu pijaczynie, dlatego, że on przetrwonił pieniądze, swe własne oddawać, postanowili zmusić ludzi do tego. W jaki sposób? Za pomocą prawa. Dlatego to p. Daszyński i inni koledzy ubiegają się o mandat poselski, bo spieszno im bardzo w swe ręce ująć *rządy, majątki i grunta* i na własność *ich* państwa gwałtem zagarnąć. Widzicie, szanowni bracia włościanie, jakie to mędrki. Dawniej gnietli chłopa pańszczyzną — a teraz socyalistom zachciewa się pańszczyzny i niewoli waszej. Nie kijem go tylko pałką!

Nie piszę więcej, to zupełnie wystarczy. Baczność zatem, włościanie! Nie dajcie się durzyć tym drapieżcom w baraniej skórze, wybierajcie na posła katolika, polaka, i sprawie ludu całą duszą oddanego człowieka.

P. K.
Robotnik z Podgórza.

Ze świata.

Cała uwaga Europy skupia się w tej chwili koło Krety i koło Grecyi. Telegrafy dzwonią, dyplomaci jeżdżą i radzą, na wszyskie strony pióra skrzypią i jęczą prasy drukarskie, lud rozchwytuje wiadomości *najświeższe*, a tymczasem na Krecie grają... armaty.

Gdyby to niechodziło o wojnę, która sama przez się jest *klęską:* to rzeczywiście każde żywiej bijące serce z przyjemnością biegłoby na te pola bohaterskich walk, co i nam i Grekom przypominają chlubne zapasy o wolność. Co tam się dzieje w duszach Kreteńczyków, którym zdaje się uśmiechać jutrzenka swobody!?... Co się dzieje w sercach Greków?... Oto się nie pytajmy nawet, bo patrzym na to, jak się zrywają do boju o swych pobratymców — formują pułki — wysyłają wojska na Turka w Tessalii i na Turków na Krecie — zamawiają w Bruxelli tysiące karabinów i zbierają po świecie pieniądze na wojnę... W tych dniach 6 milionów złożyli Grecy w różnych miejscowościach, a w Atenach roi się na ulicach, szumi i huczy. Ludzie wydzierają sobie dzienniki i telegramy, skaczą i śmieją się na wiadomość o zwycięstwie i płaczą na nowinę o niepowodzeniu.

Tymczasem mocarstwa na ten gorący zapał leją zimną wodę i wspólną uchwałą pod grozą armat stojących na kotwicy okrętów — bronią Grecyi walki z Turkami. Grekom i Kreteńczykom serce pęka i szabla w dłoni ledwie nie pryśnie... Europa zaś patrzy na to, jak na ludzi, co chcą gwałtem rzucić lont zapalony do prochowni. Czy też rzucą?...

KRONIKA.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu“!

Katolicki kurs socyalny w Galicyi. Dnia 14 lutego w jednej z sal uniwersyteckich zebrał się komitet, który postanowił urządzić w roku bieżącym *katolicki kurs socyalny* na wzór tego rodzaju kursów, urządzanych od szeregu lat, zwłaszcza w Niemczech. Inicyatywę do tej myśli dał ks. prof. Trznadel na lwowskim wiecu katolickim; następnie poruszył ją parokrotnie w różnych pismach ks. Jan Badeni, który w jesieni r. z. brał udział w kursie w Schwäbisch-Gmünd w Wirtembergii i wyniósł ztamtąd najdodatniejsze wrażenia. Do tymczasowego komitetu, który ukompletować się ma szeregiem członków ze Lwowa i z kraju, należą: ks. prałat Chotkowski, jako przewodniczący, ks. prof. Trznadel, ks. Maryan Morawski, ks. Jan Badeni, ks. prof. Milewski, prof. Kazimierz Morawski. Wedle dotychczasowych planów komitetu, pierwszy galicyjski, a raczej pierwszy polski kurs socyalny odbyć się ma z początkiem lipca b. r., w jednem z zachodnich miast galicyjskich, najprawdopodobniej w Tarnowie lub Krakowie.

Krawcy lwowscy chcąc zwalczyć konkurencyę żydowsko-wiedeńską, postanowili założyć „Pierwsze towarzystwo dla wyrobów taniej odzieży we Lwowie“. Przełożeni cechu krakowskiego wydali już do wszystkich krawców lwowskich odpowiednią odezwę wzywającą ich do przystąpienia do tego towarzystwa. Tak być powinno.

Śmiać się czy oburzać na niepojęte kłamstwa, jakie rozsiewają socyały w swych świstkach, jak: w „*Naprzodzie*“ i w „*Prawie ludu*“. Gdyby kto im wierzył, toby myśleć musiał, że nic jak tylko zwycięstwa i tryumfy spotykają wszędzie Daszyńskiego między ludem. Tymczasem chłopi a nawet i mieszczanie — choć ich socyały nachodzą jak szarańcza i pilnują jak *dyabeł* dobrej duszy, *brzydzą się Daszyńskim i brzydzą się socyałami* — jako bezbożnikami i przyjaciółmi żydów. I tak np. długo Daszyński popamięta *Skawinę*, gdzie ledwie z życiem uszedł z pomocą żandarmów i policyi; popamięta *Lusinę* i *Batowice*, gdzie go „baty“ spotkały i popamięta *Czyżyny*, gdzie podobno szalony miał tryumf, bo nie tylko musiał uciekać, ale mu podobno jeszcze jakaś żydówka musiała kości spirytusem nacierać. *Wszędzie tam za to obwołano kandydatem na posła z V. kuryi* robotnika i rolnika katolickiego *Feliksa Gawłowicza.*

Dużo by było pisaniny a miejsca jest na to mało, gdyby opisywać szczegółowo, ten zapał włościan i robotników za *Gawłowiczem* i te serdeczne przemowy ludu, pomimo że tacy ogłupieni i uwiedzeni czy rozpici chłopi, jak Rozpąd i Budziaszek nie wstydzą się popierać po wsiach żydowskiego „ajenta“ Daszyńskiego, dla którego szkoda gęby chłopskiej a nawet porządnego kija. To też tylko nawiasowo tu zaznaczamy, że w *Mogile* i wsiach okolicznych, w *Skawinie*, w *Czernichowie*, w *Woli Justowskiej*, *Mnikowie*, *Rybnej*, *Prokocimie*, w *Kamieniu*, w *Tyńcu*, w *Grzegórzkach*, *Zakrzówku*, w *Dąbiu*, *Podgórzu* i indziej obwołano swoim kandydatem z V. kuryi *Feliksa Gawłowicza*. Ale to nic; Ignacy a raczej *Icek* Daszyński puścił w obieg list do Gawłowicza, że on go ma za *zero*... Śmiech wierutny! A czyż w takim razie nie szkoda było druku, papieru, kosztów i agitacyi przeciw niemu? Przecie z *zerem* nikt się nie bije, chyba obłąkany.

Tymczasem zrzedła mina naszemu *Ickowi* z „*Naprzodu*“.

„Zagrzmiało, runęło.“ 22. lut. o godz. 6. wieczorem odbyło się zgromadzenie miejskiego komitetu przedwyborczego, w którem wzięli także udział członkowie komitetu powołani z grona wyborców, mających prawo głosu jedynie w kuryi powszechnej. Na porządku dziennym obrad był wybór delegatów na zjazd okręgowy, mający postawić kandydaturę V. kuryi w okręgu wyborczym krakowskim i przekazać ją do zatwierdzenia Komitetowi Centralnemu. Delegatami na zjazd wybrano pp.: Friedleina, Wincentego Korneckiego, Rudnickiego, X. Łabaja, ks. Ponińskiego, dyr. Maciołowskiego, oraz trzech robotników: Jerzka Franciszka, Ligięzę Wojciecha, Pałasińskiego Feliksa.

Wywiązała się następnie dyskusya formalna nad sprawą udzielenia instrukcyi delegatom. Członkowie partyi konserwatywnej energicznie opierali się instrukcyom wbrew wyraźnemu postanowieniu Komitetu Centralnego, które żąda, aby delegaci w takie instrukcye zaopatrzeni byli. Wbrew głosom konserwatystów zgromadzenie uchwaliło do obrad nad instrukcyami przystąpić.

Dyskusya przybrała następnie wielkie rozmiary. Na samym wstępie zainterpelowano partyę konserwatywną, czy ma jakiego własnego kandydata w V tej kuryi. Na to oświadczył rektor Zoll, iż partya konserwatywna ma zamiar postawić i poprzeć prof. Kasparka.

Wobec tego oświadczenia cały szereg mówców wykazywał niewłaściwość postępowania konserwatystów i szkodliwość wszelkiej podobnej kandydatury, która przyczynić się może jedynie do rozbicia głosów i dopomódz do zwycięztwa kandydatowi socyalistycznemu. Przy tej sposobności niejeden słuszny zarzut i sprawiedliwa krytyka spotkały całą partyę konserwatystów. Mimo to mowcy konserwatywni, zwłaszcza rektor Zoll i marszałek Fr. Paszkowski, w sposób energiczny bronili kandydatury Kasparka i domagali się, aby do pozytywnych uchwał nie przyszło, lecz aby sprawa została odroczona, lub też aby delegatom dano jedynie ogólnikowe wskazówki.

Po dwugodzinnych obradach, na których omówiono wszechstronnie wszystkie kandydatury, zapadły ogromną większością głosów **prawie jednomyślnie**, jak się wyraził prez. Friedlein, wbrew głosom pp. Zolla, Paszkowskiego, Chylińskiego, Chrzanowskiego, Szukiewicza, ks. Ponińskiego, Bylickiego i kilku innych, następujące bardzo ważne uchwały:

I. Komitet miejski uważa wszelkie wysuwanie nowych kandydatur w V. kuryi, po za temi, które dotychczas w prasie były roztrząsane i dokoła których rozwinięto już od kilku miesięcy gorliwą agitacyę, za rzecz nie tylko nieodpowiadającą celowi, ale wprost ze stanowiska ogólnego narodowego interesu niepożądaną i szkodliwą.

II. Komitet miejski zaleca usilnie delegatom wysłanym na zjazd okręgowy co do wyboru z kuryi V-tej wszelkiemi siłami popierać i przeprowadzić kandydaturę katolickiego robotnika Feliksa Gawłowicza.

Panie Icku Daszyński! A cóż się dzieje z *zerem?*

Zaraz nazajutrz przedpołudniem zebrał się *komitet powiatowy* w Radzie powiatowej pod przewodem p. Marszałka Paszkowskiego i... trzeba się pokłonić przed pięknym charakterem takiego Marszałka, który po uchwale komitetu miejskiego sam pierwszy zabrał głos i gorąco polecił jednomyślny wybór *Feliksa Gawłowicza.* Po nim przemówił z wielkim zapałem w tym samym duchu za kandydaturą *Feliksa Gawłowicza* p. naczelnik Staszczyk i *jednogłośnie* przyjęto tę kandydaturę. *Wiwat polski i katolicki robotnik, Feliks Gawłowicz!...* Panie Daszyński! Cóż ty na to?

We Lwowie oby ten sam zapał i ten sam rozum zapanował, a poprawiło by się powietrze, w którem się już nasi katolicy a zwłaszcza biedny lud dusi od żydowskiego czosnku i cebuli. Do tej niewoli *finansowej, ekonomicznej, społecznej, moralnej i religijnej* doprowadzili nas nasi *liberalni* posłowie, *liberalni* radcy, *liberalni* urzędnicy, *liberalni* nawet kupcy i przemysłowcy!! Teraz dopiero, gdy im ledwie uszy widać z paszczy żydowskiej, poznają, że „liberalizmem“ i oziębłością w praktykach katolickich — *dla żydów* pracowali. Trzeba by czytać publicznie na rynku nie jeden ustęp z dawniej już przez p. T. Merunowicza napisanej książki p. t. *Żydzi*, żeby całą grozę naszej głupoty i niewoli u żydów lepiej dać naszemu społeczeństwu poznać.

Słyszymy też rzeczywiście, że postawił *Lwów* kandydaturę z V. kuryi *katolickiego robotnika* **Chęcińskiego**. Brawo!

Tarnów się spisał... Socyalista Sułczewski nie mógł przeboleć sławnej „klapy“, jaką mu urządzili tarnowscy robotnicy, przed którymi wielu już i p. Icek Daszyński wspaniałego dawał drapaka; wyprawił się tedy po raz drugi do Tarnowa. Co to szkodzi popróbować? Ano — tym razem tak się poprawił, że go tarnowscy robotnicy z wielkiego entuzyazmu aż... za drzwi wyrzucili... Pewnie będzie posłem i tarnowskich robotników nie zapomni nawet po sześciu latach, jeśli oczywiście tymczasem nie będzie kandydatem... na Wiśnicz! Biada i sto razy biada socyalistom w Tarnowie, ale bo też to wszystkim katolikom doprawdy uczyć się zapału, mężtwa, solidarności i katolickiego ducha od robotników tarnowskich.

Ze Stryja donoszą: „U nas w Stryju źle, bardzo źle. Kto zna *Czytelnię kolejową*, gdzie przeszło 300 Członków i życie piękne a mądre, aż miło — kto zna *Towarzystwo św. Wincentego à Paulo* i jego gorliwość: ten się za głowę chwyci, gdy się dowie, że socyalistyczny *Znicz*, założony *kapustą z kiełbasą* (literalnie tak!) i tańcami z dziewkami po nocach a prowadzony przez 20-letniego młodzika, do tego stopnia zawrócił głowy wielu z mieszczan i nawet księży ruskich, że się z tą haniebną hołotą łączą! Wstyd i koniec — jeśli nie świata — to ich rozumu!“ *L. O.*

Dębniki. Znany nam już z ostatniego „Grzmotu“ obywatel p. Łukasik właściciel „*Kawiarni chrześcijańskiej*“ w Dębnikach, należy co najmniej do szczególniejszych osobliwości swej gminy. Kiedyśmy go w ostatnim numerze naszego pisma po chrześcijańsku upomnieli, iż nie godzi się jemu jako „katolikowi“, bratać się z bandą socyalistów i otwierać im własnego domu na urządzenie „klak“: szan. ten obywatel — katolik ze łzami w oczach potępił swój krok w naszej redakcyi, przyrzekając, że czegoś podobnego nigdy już nie zrobi. I oto, co czyni ten marnotrawny syn „katolik“? W poniedziałek 22. t. m. ponownie otwiera gościnne progi swej „gospody chrześcijańskiej“ dla bandy żydów — socyalistów i krokiem tym pieczętuje swoją poprawę!!! Panie Łukasik! co właściwie każdy uczciwy człowiek ma teraz o panu sądzić? Chyba to, że za grosz żydowski, nie tylko dom, ale i duszę jesteś mu pan gotów w posiadanie odstąpić. Mają także Dębniki jeszcze jedno ciekawe indywiduum „katolickie“. To osobliwe indywiduum od „Dziennika żydowskiego“ zapytujemy: co ono właściwie chce u socyalistów? Ale o tem potem.

Poświęcenie lokalu „Jutrzenki“ odbędzie się dnia 27. b. m. uroczystość tę poprzedzi uroczysta msza św. w kościele Bożego Ciała o godz. 9 rano. Zarząd „Jutrzenki“ stowarzyszenia katolicko-robotniczego prosi członków „Przyjaźni“ i „Pracy“ o jaknajliczniejszy udział w tej uroczystości.

Strach żydowski. Po ostatnim zjeździe katolickich robotników w Tarnowie, żydowskie pismo *Gerechtigkeit* (Sprawiedliwoszcz) ogłosiło ze łzami w artykule *Die Wahlclique und der Antisemitismus* (Klika wyborcza i antisemityzm), że Zjazd nasz uchwalił przyjąć za swe tygodniowe pisma (uważajcie!): *Bliskawicę* (sic!), *Piorun* i *Grzmot* i że *Grzmot milionami* rozporządza... O tak — *Grzmot* rozporządza milionami — ale chyba *serc katolickich*, i z niemi to, z niemi pokaże on żydom, że jest nie tylko *Grzmotem*, ale i błyskawicą i piorunem.

Niespodzianka. W ubiegłą sobotę odbył się suty ślub w kościele św. Barbary w Krakowie. Po ślubie mieliśmy sposobność słyszeć utyskiwania pewnej osoby: „No — proszę, ktoby to myślał? Był teraz ślub pański, a mnie przecie *i tak* 65 ct. skradziono!“

HUMOR.

To nie śmiech. Podczas rozmowy o złym i zabobonnym lęku przed liczbą 13., odzywa się pewien jegomość:

— Moja łaskawa pani! Tu nie ma się co śmiać tak bardzo. Mój ojciec np. mając lat 77., siadł raz do stołu, przy którym było 13 nakryć...

— I cóż? Umarł nagłą śmiercią?

— No — nagłą nie, ale po 13-stu latach.

Jak zgadnąć wiek każdej kobiety. Jeśli ci każe zgadywać, to pomyśl sobie naprzód, ile może mieć lat prawdopodobnie i *odejmij* od tego lat 15... Jeśli zaś *ty* sam chcesz zgadnąć, to zapytaj się, ile ma lat i *dodaj* do tego liczbę 15: a trafisz w sam raz.

W Przyjaźni na ul. Floryańskiej przypomina się Członkom *walne zgromadzenie przedwyborcze.* Przyjaciele! Stawcie się *co do jednego!* Każdy musi pokazać przy wstępie swoją legitymacyę. *Początek o godz. 5.* wieczorem w niedzielę 28. t. m.

W Przyjaźni na Grzegórzkach w niedzielę dnia 7. marca o 3 godz. po południu będzie odczyt dla członków „*Przyjaźni*“ na temat: „*Czy socyaliści mogą robotnikom dopomódz*“. Uprasza się P. T. Członków Przyjaźni o jak najliczniejszy udział. W następne zaś niedziele będzie dalszy ciąg *Encykliki Ojca św. Leona XIII.: „O robotnikach“.*

Skrzynka na listy. *Panu J. Ciot. w Ciężkowicach.* Dla braku miejsca nie możemy skorzystać. *T. w Bu*: Bardzo dziękujemy za dobre słowo. Wierszyków na razie nie używamy, ale o tę życzliwość i nadal prosimy. *WKs. J. w Kętach.* Dobre. Prosimy o więcej, a wydrukujemy w danej chwili.

Na fundusz prasowy złożyli: *L. E. C.* z K. 2 złr., *P. B. K.* 85 ct., *P. F. K.* 1 złr., *P. Szambelan Leszek Wiśniowski* 5 złr., *Biedny robotnik* z dopiskiem: „*Panu Jezusowi od biednego, żeby nam błogosławił*“ 10 ct., *Dr. St. T.* 20 złr., *p. J. P.* 30 ct., *p. J. K.* 10 ct.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.**